

Raz na rynku w Sandomierzu

Raz na rynku w Sandomierzu
Usiadł pewien chłop na jeżu.
Chłop wciąż wrzeszczy, a jeż fuka,
Bo tak usiąść to jest sztuka.

Na to wszystko kum przybieży.
Czemu jeż się tak najeżył?
Przestań chłopie męczyć zwierzę,
Tak ci z serca radzę szczerze.
Co się dzieje? – ktoś zapyta.
Na to chłop za orczyk chwyta.
Wnet rzucili się ludziska,
Słychać wrzaski i wyzwiska.



Chłop z orczykiem tu szaleje,
Gwałtu, retę, co się dzieje!
Kum człek miły, lecz zbyt szczerzy,
Wpadł w panice między sery.
Ruszył gruyère, pachnąc swojsko,
Z Opatowskiej w Zawichojską,
Gdzie przewrócił kominarza.
Bocznym halsem zmiótł dekarza,
A gdy ten się ledwo zbiera,
Musnął w locie tapicera.
Jakaś siła go przyniosła,
Pogrom sieje wśród rzemiosła.

Więc mistrzowie wszystkich cechów
Naradzają się w pośpiechu.
Co tu robić, dobrodzieje,
Kiedy wściekły ser szaleje?
Tuż za serem pędzi beczka,
Na nic nie zda się ucieczka.



W beczce zaś chlupocze wino,
Za nią goni wójt z rodziną,
Bo to wino na wesele.
Gońmy je, obywateli!
Więc za beczką mkną w pośpiechu

Rzemieślnicy wszystkich cechów:
Folusznicy i rymarze,
Kołodzieje i bednarze,
I snycerze, i płatnerze,
Kominiarze i balwierze.

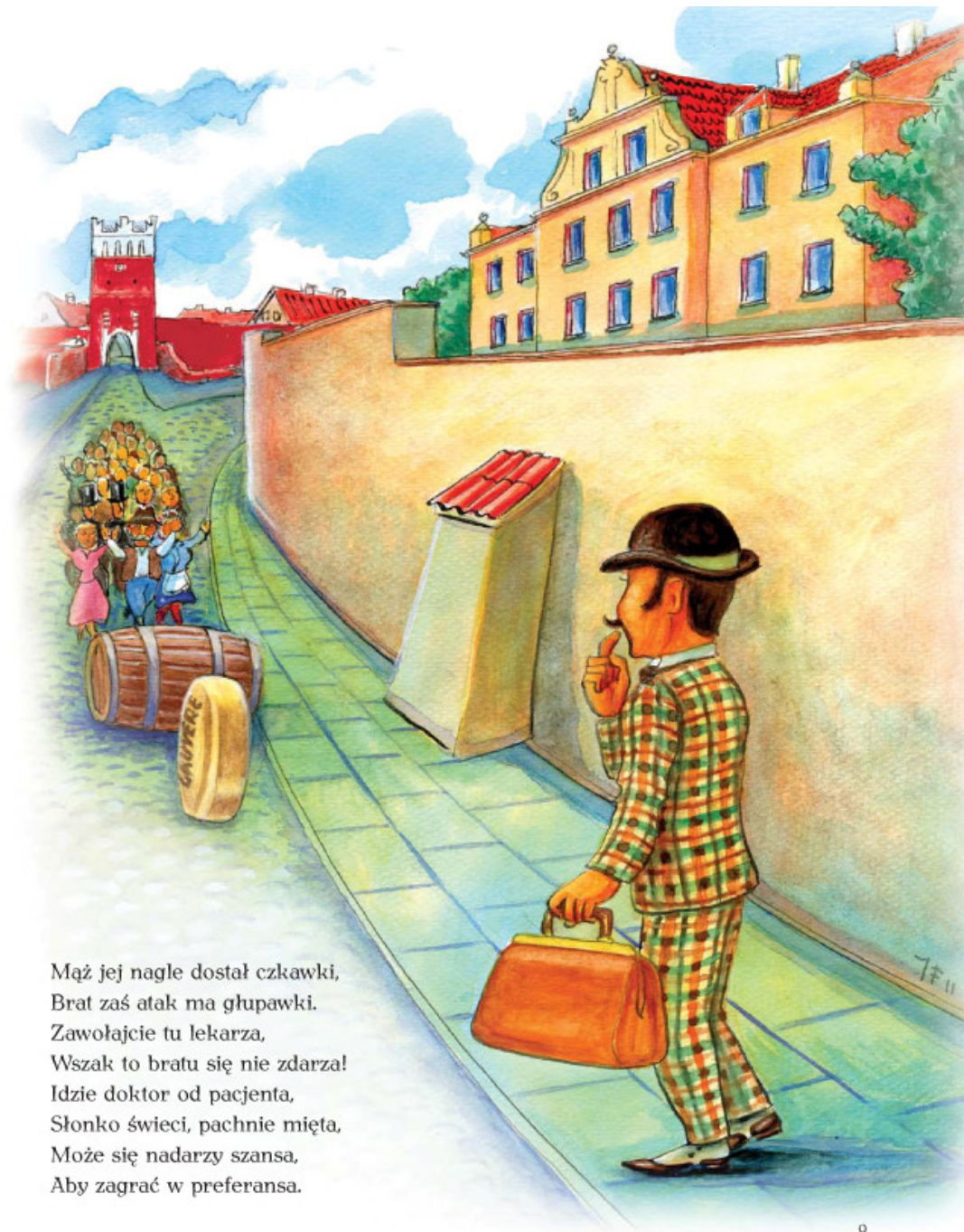


Nawet dwaj karawaniarze
Oraz rzeźnik z długim stażem,
Który się bezsilnie zżyma:
Niech tę beczkę ktoś zatrzyma!
Wtem stróż wybiegł z kamienicy,
Ruszył pędem wzdłuż ulicy,
Patrzcie – miotłą się zasłania,

Bo ser właśnie go dogania.
Zaraz go z powierzchni zmiecie.
Strzeżcie się, o wszyscy ciecie!
Zręczna finta i parada,
Lecz niestety, stróż już pada.
Ser tym faktem niezrażony,
Dalej pędzi jak szalony.

Prosto w starą bramę w murze,
By opuścić miejskie wzgórze.
Co ważniejsze – ser, czy wino?
Wójt już klóci się z rodziną.
W wiążkach lecą przykre słowa,

Obraziła się wójtowa,
Szwagier wepchnął w rów kuzyna,
Pociot dziwnie się wygina,
Ciotkę zaś poniosły nerwy
I wykrzywia się bez przerwy.



Mąż jej nagle dostał czkawki,
Brat zaś atak ma głupawki.
Zawołajcie tu lekarza,
Wszak to bratu się nie zdarza!
Idzie doktor od pacjenta,
Słońko świeci, pachnie mięta,
Może się nadarzyć szansa,
Aby zagrać w preferansa.



Wtem – doktorze, niech pan łapie,
Zaraz wino się rozchłapie!
Doktor rzucił się jak dziki,
Reagując na te krzyki.
Wnet przesadził niski płotek,
Roztrącając chór dewotek.
Co się dzieje, dobry Boże,
Dokąd pędzi pan, doktorze?
Zanim medyk się połapał,
Już z innymi beczkę łapał.

Biegnie doktor z całym tłumem,
Chłop z orczykiem gna za kumem,
Wójt z rodziną dostał fory,
Choć był z tyłu do tej pory.
Teraz nawet ser prześciga,
A wójtowa obok śmiga
I co lepsze, mknie w zawody
Z potomkami woźwody.
Rzemieślnicy wszystkich cechów
W coraz większym są pośpiechu.

Naprzód, wiara! – rzeźnik krzyczy,
Tylko się zwycięstwo liczy.
Trzeba schwytać ser i beczkę,
No i przerwać tę wycieczkę.
Lecz już szewcy poszli ławą,
Poruszeni całą sprawą.
Pędzą dziko folusznicy,
Obok tuż kapelusznicy.
Cech krawiecki w pełnym składzie
Już się zgodnie w zakręt kładzie.
I bednarze, i płatnerze,
I rymarze, i balwierze,
Kominiarze, kołodzieje,
Aż dziw patrzeć, co się dzieje.



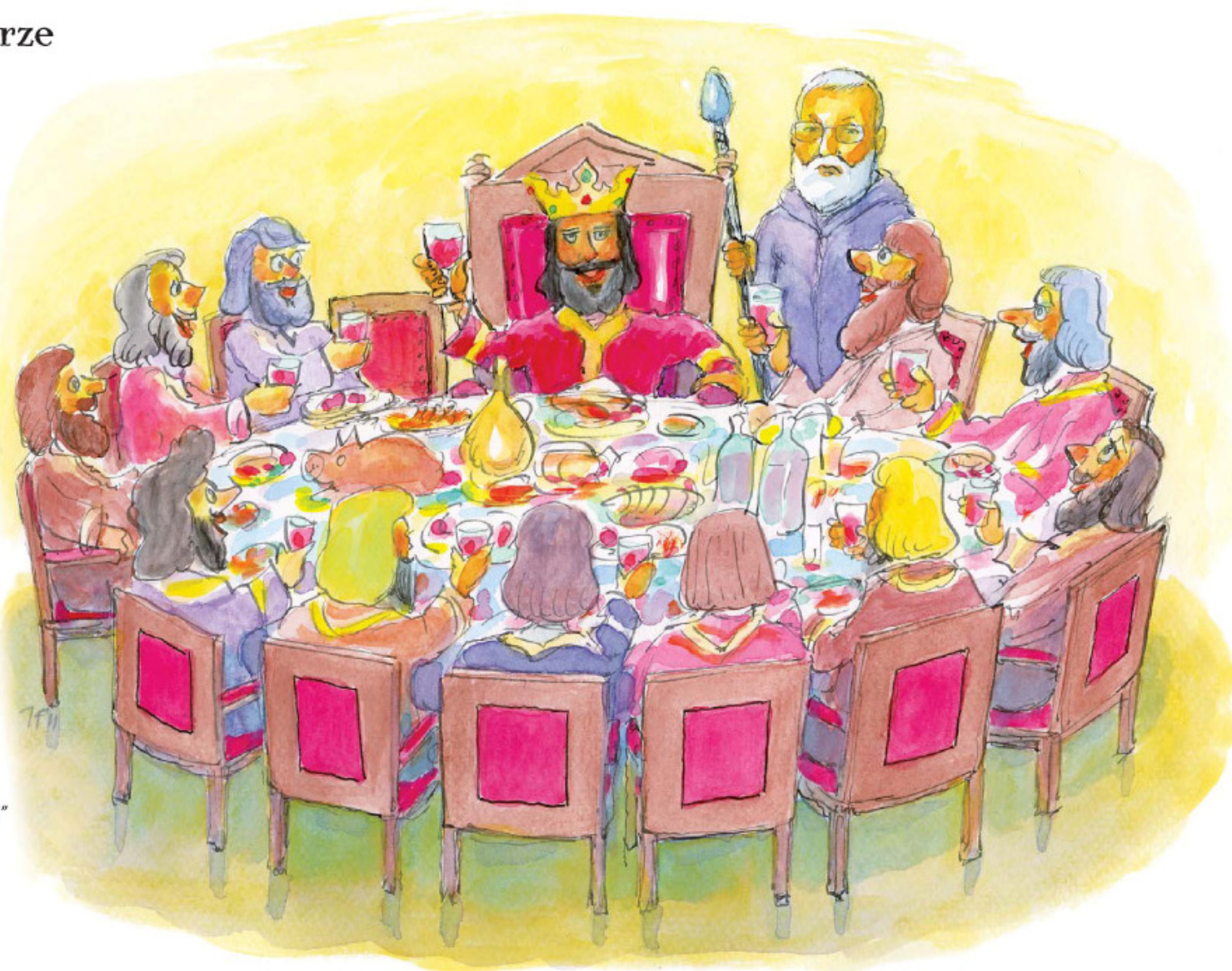
Ballada o królu Arturze

Raz król Artur zasiadłszy do stoła
Okrągłego, rzecz jasna, zawołał:
Duchem mi tu nalewek i wina,
Niech okrągły stół nam się ugina,
Nie od łokci ucisku znużonych,
Lecz od połci dobrze uwędzonych,
Od kielichów, fruktów i dziczyzny,
A to wszystko ku chwale ojczyzny.

Wnet przybyli przeświecni rycerze
Utrefieni, szaty wdziawszy świeże.
Kielich bystro ruszył wokół stoła,
Atmosfera stała się wesoła.
Po toaście sławiącym naukę
Mądry Merlin legł pod stołem z hukiem,
Dając przykład z takowego względu
Jako senior z wieku i urzędu.

Pozbawieni duchowego wsparcia
Jęli więcej pić dla lez otarcia.
Imć Lancelot, rzekłszy „późna pora”,
Runął pod stół niczym w toń jeziora.
Sir Percival, słynny z pobożności,
Już przed chwilą złożył tam swe kości
I mamrotał w głębokiej pokorze:
„Padam w piekło, niech mi ktoś pomoże!”

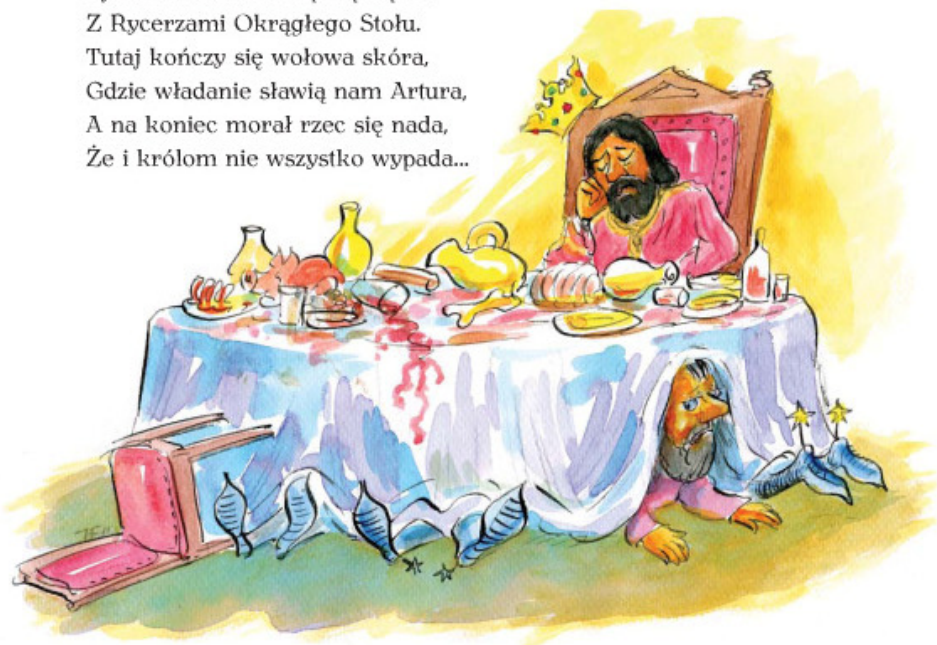
Mordred, bardziej niż zwykle ponury,
Widział bowiem trzy Excalibury,
Padłszy pod stół straszliwie się trudził,
Bo śpiącego Galahada judził.



Wszyscy legli niczem siana snopy,
Choć to były jako dęby chłopcy.
Pobladał Artur na ten widok srogi,
Bo spod stoła nic, jeno ostrogi.

I rzekł smutno – oczom mym nie wierzę,
Popadali tu moi rycerze,
Choć najlepsi z najlepszych w tem stanie.
Łby zakute mają niesłuchanie.
Zew Bachusa zagrał ci im w duszy
I Morfeusz chwycił ich za uszy.
Tak pod stołem śpi cała gromada,
A mnie z nimi jakoś nie wypada...

Więc król smutny usnął na swym tronie,
Pozwalając sturlać się koronie.
I już wkrótce zachrapał pospołu
Z Rycerzami Okrągłego Stołu.
Tutaj kończy się wołowa skóra,
Gdzie władanie sławią nam Artura,
A na koniec morał rzec się nada,
Że i królom nie wszystko wypada...



Fraszka o grubej hrabinie

Pewna hrabina, cierpiąc od nadmiernej tuszy,
Po radę do konsyliarza prześwietnego ruszy.
Ów zapewniwszy sobie sówitą zapłatę,
Dał radę, jak odchudzić hrabinę-harmatę.

Godziwego rumaka Pani dosiąść raczysz,
A pohasawszy na nim, schudnięcie obaczysz.
Bowień galop po polach, tudzież lufty świeże,
Pomogą Waćpani – i święcie w oną pomoc wierzę.

Pani rad wysłuchawszy, posłuszną się staje,
Siada na koń i jazda na pola i gaje.
Lecz pointa tej bajki dość niezwykłą była:
Koń wychudł niczem kością – hrabina utyla!



Stonka

Taszczył chrząszcz na grzbiecie groszek
I z czarciego szponu proszek,
Ciecierzycę i pietruszkę,
Liść szaleju i czarnuszkę,
Korzeń cząbru, czosnku główkę,
Kiść tasznika i makówkę.
Także szczypior i roszonek,
Pęczek szczawiu oraz stonkę,
Która moszcząc się na szczycie,
Umiała wszystkim życie
Poprzez przeraźliwe wrzaski,
Rycząc: mam skrzydełka w paski!
Przestań proszę! – Chrząszcz zawoła.
Nie wytrzymam tego zgoła!
Ten skrzek mi zatruwa życie,
Wszak nie śpiewasz znakomicie.
Od hałasu zwiotczał szalej,
Cząber uciekł – byle dalej.
Zmarniał tasznik i czarnuszka,
Przeraziła się pietruszka.
Szczaw się wtulił w ciecierzycę,
Czarci szpon spadł na ulicę,
Poturlała się makówka,
A w ślad za nią czosnku główka.
Zżółkł już szczypior i roszonek,
Lecz się nie przejęła stonka.
I byczyła z całej siły,
Że aż czułki jej dzwoniły.
Wciąż te same wściekle wrzaski:
Hurra! Mam skrzydełka w paski!
Skąd to znamy taką plagę,
Że ktoś zwracać chce uwagę?



Owady



Chrabąszcze, pająki,
Stonogi i biedronki –
Natrętne owady!
Owodom nie dasz rady.

Wlatują oknami
Całymi setkami,
Bzykają, fruważą,
Spać dzieciom nie dają.

Tu świerszcze na łące
Preludium dźwięczące,
Komarów sopranów,
Chrabąszczy „bzykany”.

Tu polne koniki
Wśród pędów arniki
I osy, i pszczoły,
Tu bąk jest wesoły.

Też ważki o świetle
W tęczowym zachwycie,
Kołatki zaś na to
Drewniane staccato.

Więc słucham ciekawie,
Gdy brzęczy tak w trawie
Co pełza i lata –
Pieśń małego świata.



Horror z „r”

Raz w karecie baron srogi
Straszną ogarnięty grozą
Trafił na rozstajne drogi,
Jak tur rycząc, ale prozą:
Gdzie do kroćset mnie tu wiozą!

Tam czarodziej groźny Merlin
Wraz z czeredą swych druidów
Zbrojnym marszem parł na Berlin,
Gromiąc Turków i Drawidów.

Burda robi się okrutna,
Barbarzyńcy w krwawej szarży,
Chociaż bzdura to wierutna,
Straszny wampir także zadrży.

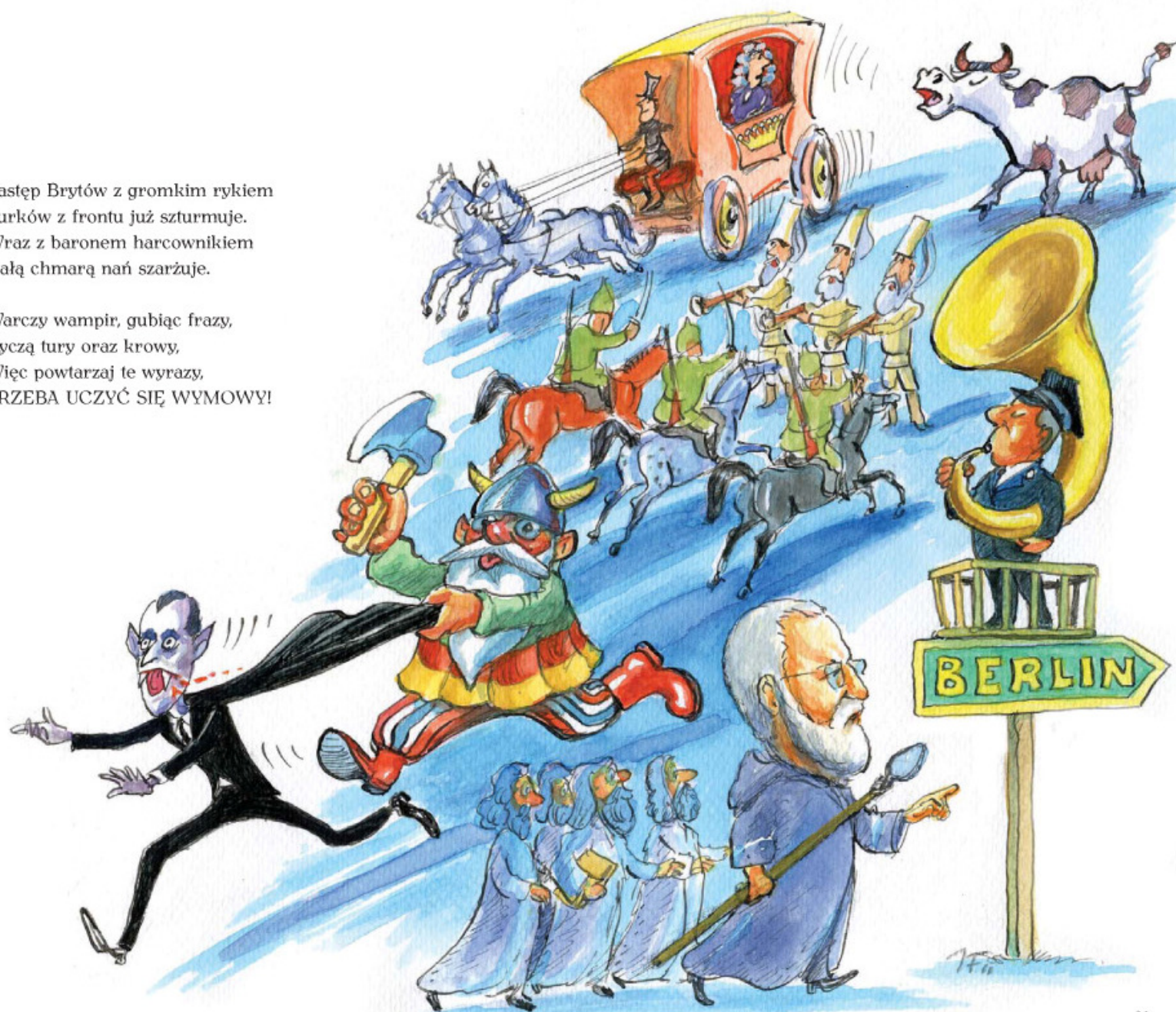
Trąbią trąby, surmy grają,
Draka ostra się rozwija,
Krasnoludy już wracają,
Hardy szereg się zawija.

Już topory groźnie warczą,
Arkebuzy, rohatyny,
Baron ukrył się pod tarczą,
Aby przetrwać dla rodziny.

Broni się krasnolud dziarsko,
Gdy mu wampir szarpie brodę,
Kary ogier pod nim parska,
Wampir o swą drży urodę.

Zastęp Brytów z gromkim rykiem
Turków z frontu już szturmują.
Wraz z baronem harcownikiem
Całą chmarą nań szarżują.

Warczy wampir, gubiąc frazy,
Ryczą tury oraz krowy,
Więc powtarzaj te wyrazy,
TRZEBA UCZYĆ SIĘ WYMOWY!



Troll

Pewien troll raz nie bez racji,
Dostał nagłej irytacji.
Ogarnięty słusznym gniewem,
Ryknął pod stuletnim drzewem.

Z dziupli sowa się wynurza.
O, zagrzmiało! Będzie burza.
Dzieciół słysząc owe ryki,
Zaczął szybciej jeść korniki.

Udziobała wróbla sroka.
On traktuje mnie z wysoka!
Na to wróbel: Sroka głędzi!
Ćwierknął z wyższej już gałęzi.

Przy pniu kucnął bazyliżek.
Od tych ryków mam skręt kiszek!
Chyba wpadnę w stan nerwowy
Lub ukryję się u sowy.

Czyżyk z trznadłem wszczęli spory,
Czy ten troll jest może chory?
Na to złości się sikora,
Że na pewno to przekora,

Wszak troll dużo ma radości,
Gdy tak ryczy w nagłej złości.
Na to wrona: Hola! Hola!
Ale kto rozdrażnił trolla?



A wiewiórka wściekle skacze,
Już ja jemu wytłumaczę!
Ciężka taka moja dola!
Orzechami miota w Trolla.

Drży na drzewie już listowie,
Bo co chwila ktoś coś powie.
Słychać podniesione głosy,
Wrzeszczą dudki, wrony, kosy.

Posprzeczali się stworzenia.
Krzyki, spory, pomówienia!
Tak to błahe wydarzenie,
Wywołało poruszenie!



SŁOWNICZEK

Arkebuz Ciężka broń palna używana przez piechotę w XV i XVI wieku.

Arnika Roślina lecznicza o żółtych kwiatach.

Artur Legendarny król Celtów z V-VI w., władca południowo-zachodniej Brytanii; mąż Guinevere (czytaj: Ginewry), której ojciec podarował Arturowi Okrągły Stół.

Bachus W mitologii rzymskiej bóg wina i plonów.

Balwierz Dawniej fryzjer (golibroda), który wykonywał również drobne zabiegi medyczne, np. opatrywał rany, usuwał zęby, stawiał bańki, przystawiał pijawki.

Bednarz Rzemieślnik wyrabiający beczki, kadzie, balie i inne drewniane pojemniki.

Brytownie Dawna ludność celtycka od VIII wieku p.n.e. zamieszkująca Brytanię (dawna nazwa Anglii).

Ciecierzycza Roślina strączkowa, której ziarna wyglądem i smakiem przypominają groch.

Cząber Aromatyczna roślina przyprawowa.

Dekarz Rzemieślnik zajmujący się kryciem i naprawą dachów.

Drawidowie Ludy mieszkające od III tysiąclecia p.n.e. na Półwyspie Indyjskim (w Indiach i Sri Lance).

Druidzi Starożytni kapłani celtyccy, którzy w Galii i Brytanii pełnili też funkcje sędziów, lekarzy i magów.

Dylemat Konieczność wyboru między dwiema wykluczającymi się możliwościami.

Excalibur (czytaj: Ekskalibur) Legendarny miecz króla Artura.

Folusznik Rzemieślnik, który zajmuje się spłśnianiem tkanin wełnianych.



Fondue (czytaj: fądl) Potrawa szwajcarska przyrządzana z roztopionego w białym winie sera. Gdy zgęstnieje, zanurza się w niej nadziane na długie widelce kawałki pieczywa.

Fraza Zdanie proste lub składniowo spójny człon zdania.

Galahad Jeden z rycerzy Okrągłego Stołu, syn Lancelota, zdobywca św. Graala.

Godziwy Odpowiedni, zgodny z oczekiwaniami (np. zarobek).

Golem W żydowskiej tradycji ludowej: ulepiona z gliny postać ludzka, w którą tchnięto życie, ale pozbawiona duszy i zdolności mowy.

Gruyère (czytaj: grujer) Szwajcarski ser produkowany z krowiego mleka.

Harcownik Rycerz biorący udział w harcach, staczający pojedynek z przeciwnikiem przed rozpoczęciem bitwy.

Harmata Dawne określenie armaty; tutaj użyte żartobliwie.

Judzić Nakłaniać kogoś do złego lub buntować przeciw komuś.

Karawaniarz Mężczyzna, który prowadzi karawan, przenosi trumnę do grobu, towarzyszy orszakowi żałobnemu.

Kataplazm Ciepły, wilgotny kompres z papki ziemniaczanej lub siemienia lnianego.

Kołodziej Rzemieślnik zajmujący się wyrobem wozów i części do nich, głównie kół.

Konsyliarz Dawna nazwa lekarza.

Kościęj Kościotrup.

Kum Ojciec chrzestny, zaprzyjaźniona osoba.

Lancelot Najślynniejszy z rycerzy Okrągłego Stołu; średniowieczny ideał rycerza bretońskiego.